

**Krzysztof Obremski, *Wizerunki medialne polityków:
Lech Kaczyński, Donald Tusk, Bronisław Komorowski*
Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu
Mikołaja Kopernika, 2014, ss. 214**

Trudno dziś z pewnością jednoznacznie stwierdzić, niemniej jednak można z dużą dozą prawdopodobieństwa powiedzieć, iż katastrofa prezydenckiego samolotu Tu-154 pod Smoleńskiem będzie długo pamiętanym przez polskie społeczeństwo wydarzeniem — jednym z ważniejszych w XXI wieku. To właśnie ono w dużej mierze wydaje się osią, dokonanego przez Krzysztofa Obremskiego, omówienia wizerunków medialnych tytułowych bohaterów recenzowanej monografii. Wybór ten nie może dziwić, choćby z tego powodu, że dyskurs medialny w Polsce w ostatnich latach — w większym lub mniejszym stopniu — zdominowany były właśnie przez dyskusję wokół wydarzeń z kwietnia 2010 roku. Główne tezy i myśli przewodnie książki Autor zaprezentował w pierwszym z ośmiu rozdziałów, z których składa się omawiana publikacja.

Rozdział pierwszy można więc potraktować jako zapowiedź tego, co znajdzie się na kolejnych stronach książki. Autor na przykładzie wizerunku prezydenta Lecha Kaczyńskiego wskazuje na nierzadką skrajność medialnej, a przez to społecznej oceny polityka, która — przy wciąż żywej, klasycznej teorii retorycznej „symetryczności” pochwały i nagany — przynajmniej po części jest konsekwencją braku (intencjonalnego lub niewolicjonalnego) podporządkowania się aktora politycznego zjawisku mediatyzacji.

Za egzemplifikację i rozwinięcie postawionej tezy uznać można rozdział następny, w którym Obremski, ukazując wybrane zachowania oraz cechy osobowości i wyglądu zewnętrznego prezydenta Kaczyńskiego (niski wzrost, „całkiem duży brzuszek”), przypominając w tym kontekście między innymi przykład odwołanego „spotkania trójkąta weimarskiego w reakcji na »kar-

tofla«” (s. 38), podkreśla nieumiejętność „neutralizacji” słabych punktów, a wręcz ich eksponowanie, i w ten sposób autodestrukcję wizerunku, która o tyle bardziej była widoczna u byłego ministra sprawiedliwości niż na przykładzie jego następcy, gdyż z uwagą relacjonowana przez „wrogie” media. Według Autora, Bronisław Komorowski także nie ustrzegł się błędów, ale objęty był „ulgową taryfą” (s. 42), co wynikać mogło właśnie z poprawnych relacji ze środkami masowego przekazu.

To (mimowolne?) „wystawianie się na ostrzał” mediów z pewnością jest tylko jednym z czynników, jakie w ostateczności kształtowały wizerunek Lecha Kaczyńskiego, czego dowodzi rozdział kolejny, w którym Autor, odwołując się do dwóch książek (*Ostatni wywiad*¹ i *Daleko od Wawelu*²), stwierdza: „[...] poniekąd może być zaskakujące, jak ta sama prezydentura została niekiedy wręcz nawet biegunowo odmiennie przedstawiona” (s. 49). Pierwszy ze wskazanych tytułów rysuje się bowiem jako „pochwała”, a drugi „nagana” działań i sylwetki omawianej postaci. Liczne przykłady przywoływane przez Obremskiego, odnoszące się nie tylko do wydarzeń z okresu prezydentury, ale także ocen współpracowników czy przeciwników prezydenta, mają nie tyle potwierdzić postawioną tezę, ile odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: Skąd tak rozbieżne punkty widzenia i oceny? Autor, w poszukiwaniu odpowiedzi, odwołuje się do „wspólnot interpretacyjnych” Stanleya Fisha (s. 70) i teorii aktora-Sieci Brunona Latoura (s. 74), według których — odpowiednio: po pierwsze — indywidualne podmioty wypowiedzi należy postrzegać nie jako samoistne i niezależne, ale raczej jako skonstruowane społecznie, dlatego źródeł ich oceny winno się poszukiwać w „interpretacyjnych wspólnotach”; po drugie — aktorzy, jako obiekty Sieci, są raczej wynikiem swoich relacji, a nie wewnętrznych, esencjonalnych właściwości. W ten sposób Obremski wskazuje na to iż kolejne prezentacje sylwetki wybranego w 2005 roku prezydenta nie są zbliżaniem się do jakiegoś „obiektywnego”, finalnego obrazu, a raczej (jedynie) następnymi opisami, co sprawia, iż „Lech Kaczyński i jego działalność mogą funkcjonować jako swoiście czytany »tekst kultury«” (s. 75).

Przykładów na potwierdzenie postawionej tezy dostarcza następny rozdział *Lech Kaczyński i „Holdy katyńskie”³ — jak jest zrobiony panegiryk prezydencki*. Autor w tej części książki podejmuje trud poszukiwania i wskazania — w wymienionych w przywołanym tytule publikacjach — „znamiennych chwytów wywyższających”, co pozwoliłoby na ukazanie panegirycznego charakteru ich treści w oderwaniu od ocen podmiotu orzekającego, a dalej, określenie w ostateczności odmiany gatunkowej pochwały prezy-

¹ Ł. Warzecha: *Lech Kaczyński. Ostatni wywiad*. Warszawa 2010.

² M. Majewski, P. Reszka: *Daleko od Wawelu*. Warszawa 2010.

³ L. Sosnowski: *Hold katyński*. Kraków 2010; Idem: *Hold katyński 2*. Kraków 2011.

denta Kaczyńskiego. Obremski, omawiając między innymi „Chrystusową interpretację Lecha Kaczyńskiego” (s. 93), ukazując „biało-czarny obraz dziejów”, nie tylko trafnie demaskuje zastosowane chwytły, ale także celnie je „punktuje”, ukazując nierzadko, że „diabeł tkwi w szczegółach”. Ostatecznie Autor stwierdza znaczne podobieństwo (9 na 10 zastosowanych chwytów wywyższających) panegiryków prezydenckiego i królewskiego, podkreślając, iż „owa panegiryczna wspólnota ponad trzema ustrojami politycznymi (feudalizmem, socjalizmem, kapitalizmem) swe najogólniejsze wyjaśnienie znajduje w dwojakiej materii”: we wcześniejszym wystąpieniu, a przez to w nieuniknioności powtarzalności słów i chwytów wywyższających (s. 107).

Kontynuacją dotychczasowych rozważań, dotyczących osoby prezydenta Kaczyńskiego, choć ujętych z innej niż do tej pory perspektywy, jest rozdział piąty, którego zawartość i myśl przewodnią wydaje się oddawać nie tylko sam tytuł (*Jedność przeciwnostw a proces demityzacji polityków: Lech Kaczyński versus Donald Tusk*), ale także jeden z cytatów, od którego Autor rozpoczyna swoje rozważania: „Przeciwnicy nasi wyznaczają bowiem ścieżki naszych dróg w nie mniejszym stopniu niż przyjaciele” (s. 111). Obremski na kilkunastu następujących stronach odnosi się do tak zakreślonego pola, prezentując różnice i podobieństwa między wspomnianymi w tytule postaciami (porównanie obydwu postaci z uwzględnieniem 23 zmiennych zawiera tabela na s. 119), starając się przy tym ukazać, ile — wbrew pozorom — obaj politycy mieli ze sobą wspólnego, co ostatecznie skłania go do poszukiwania odpowiedzi na pytanie: Dlaczego „prezydent i premier współtworzą parę podobnych do siebie przeciwników?” (s. 118). Całość omówiona została na podstawie dwóch kolejnych publikacji (*Daleko od Wawelu*⁴, *Daleko od miłości*⁵) poświęconych — każda z osobna — odpowiednio prezydentowi Kaczyńskiemu i premierowi Tuszkowi. Obydwie książki są — zdaniem Autora — przykładem demityzacji obu postaci (s. 121), z tym, że proces prymarny do tego zjawiska, czyli mityzacja, w przypadku pierwszej z nich — w przeciwieństwie do drugiej — zdaje się już zakończony.

W kolejnym rozdziale Autor książki powraca do tematu „symetryczności” pochwały i nagany, jednak w tej części pracy wspomniane gatunki wymowy pokazowej omawia na przykładzie medialnego wizerunku następcy tragicznie zmarłego w 2010 roku prezydenta RP, stwierdzając już na samym początku, iż „również Bronisław Komorowski pozwala dostrzec »symetryczność« pochwały i nagany” (s. 127). Profesor UMK na kolejnych stronach nie tylko potwierdza postawioną tezę, ale także wskazuje na odmienność elementów (cech), które niegdyś były brane pod uwagę, a tymi, które są brane pod uwagę obecnie (porównanie w formie tabeli — s. 129) podczas kreowania

⁴ M. Majewski, P. Reszka: *Daleko od Wawelu...*

⁵ M. Majewski, P. Reszka: *Daleko od miłości*. Warszawa 2011.

obrazu polityków. Podejmuje on jednocześnie próbę określenia komponentów — wraz z ich odmienną (medialną) interpretacją (s. 131—135) — wizerunku Komorowskiego. Wręcz biegunowo różne postrzeganie polityków (zdaniem Obremskiego jest to rzecz naturalna) to wynik nie tylko prezentacji, ale także przeciwnej interpretacji elementów ich wizerunku, co związane jest między innymi z kreatywną mocą języka mediów. Te jako przekaźniki — w związku z „teoretycznym czy abstrakcyjnym” „dla milionów tzw. zjadaczy chleba” charakterem działań polityków — są (współ)autorami ich wizerunków, przy czym istotne jest również, iż środki masowego przekazu kierują się „makro-intencją: chcę (chcemy), abyś przedstawiony ci wizerunek medialny prezydenta uznał za swój” (s. 138).

Jeden z (potencjalnych) komponentów wizerunku omówiony został w rozdziale siódmym. Obremski starając się odpowiedzieć na pytanie: Czy prezydent Bronisław Komorowski w ogóle jest jakkolwiek sarmacki?, jednocześnie zastanawia się nad potencjalnym wpływem — ogólnie rzecz ujmując — pochodzenia prezydenta RP na postrzeganie go jako określonego typu osoby. Przywołując i analizując poszczególne cechy, wydarzenia z życia czy historię rodziny Komorowskiego, w kontekście ich ewentualnego zbliżania — jak go określa — „hetmana pobożnego” do „Nowoczesnego Sarmaty”, Autor dochodzi do wniosku, iż, po pierwsze, mamy do czynienia z dwoma — co do zasady odmiennymi — procesami „przetwarzania sarmackiej przeszłości” przez przeciwników i zwolenników prezydenta (kolejny dowód na symetryczność pochwały i nagany), po drugie, „status zakorzenienia w sarmackiej tradycji”, głównie z powodu „umiarkowanej kultury historycznej milionów polskich wyborców” jest „drugoplanowym elementem marketingu politycznego” (s. 176).

W ostatniej części monografii Profesor, w kontekście poszukiwań odpowiedzi na pytanie: Czy „religia smoleńska” w ogóle jest jakąkolwiek religią?, odnosząc się do różnych rodzajów mesjanizmu (np. staropolskiego i romantycznego) i wskazując ich punkty wspólne, zastanawia się między innymi nad sensem i zasadnością jego wykorzystania w Polsce po katastrofie Tu-154. Według Obremskiego, to właśnie w smoleńskim mesjanizmie upatrywać należy przyczyn tak odmiennego dla wielu Polaków postrzegania wizerunku prezydenta Kaczyńskiego przed wydarzeniami i po wydarzeniach z kwietnia 2010 roku, podobnie zresztą jak wiary w „niedorzeczne” okoliczności (mgła, hel, trotyl — s. 209), które jednak w kontekście „smoleńskiej religii” brzmią „całkiem wiarygodnie”.

Książka Obremskiego to studium polityki jako *quasi*-religii — jej przywódcy jednak, w przeciwieństwie do proroków, muszą znacznie bardziej zważać na to, co mówią i jak się zachowują, szczególnie jeśli chodzi o media — w zmediatyzowanym świecie, w którym to samo zdarzenie czy postępowanie może być zupełnie odmiennie przedstawione, w dużej mierze zdani są

bowiem na łaskę bądź niełaskę środków masowego przekazu. Choć recenzowana publikacja nie jest bez wad (np. nierzadkie powtórzenia, niemal kopie zdań; nieskrywana stronniczość Autora; odczuwalny niekiedy brak narracji, płynności wywodu), które po części Obremski usprawiedliwia we wprowadzeniu, jej wręcz erudycyjna zawartość merytoryczna, a także nierzadka erytyczna czy retoryczna formuła, podobnie jak incydentalnie ciekawostkowy charakter, sprawiają, iż jest to lektura warta polecenia osobom zajmującym się na co dzień nie tylko marketingiem politycznym, ale także retoryką czy funkcjonowaniem środków masowego przekazu.

Łukasz Goniak